

Tramwajowi „prywaciarze”

Największa i najnowocześniejsza zajezdnia Szczecina — „Pogodno”, przy al. Wojska Polskiego obliczona jest na 150 wozów tramwajowych, ale codziennie stoi tu ich 180. Nie mieszczą się więc wszystkie pod dachem i wiele musi nocować na tzw. torach odstawczych.

Każdego dnia wyjeżdża stąd 60 pociągów tramwajowych. Wprawdzie wciąż brakuje pracowników, ale nie jest to największy kierownika zajezdni, Jana Fabiszewskiego.

— Niestety, codziennie opuszcza trasy 12 wagonów z usterkami technicznymi. Są to już takie uszkodzenia, których nie można usunąć w warsztatach pogotowia czynnych przez całą dobę przy Basenie Górniczym i przy ul. Potulickiej. Kłopot w braku

części zamiennych, — cierpimy ustawicznie na ich niedostatek.

W zajezdni „Pogodno” wprowadzono parę lat temu nową metodę pracy, polegającą na tym, iż 2—3 motorniczych przypisanych jest niejako do jednego pociągu tramwajowego. Odpowiadają oni za wszystko, co się w tramwaju dzieje. Sami usuwają usterki w wozach, sami w nim sprzątają. Nazywają ich w zajezdni „prywaciarzami”.

— Ten system pracy wprowadziliśmy jako pierwszy w kraju. Sprawdził się w praktyce — mówi Jan Fabiszewski. Pracuje się w nim niejako na akord, wszystkim więc zależy, aby jak najczęściej ich pociągi tramwajowe wyjeżdżały na trasy. Teraz już 70 proc. motorniczych pracuje u nas na tych warunkach.

SKA.